Nr. 234 We Lwowie — Środa 24 Sierpnia 1898. Rok XXXVIII

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 05 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuja we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika L. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**. Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse — M. Dueks Nachf. Max Angenfeld & Emmerich Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 — Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. ...ner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler, G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Raichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na 1 szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce ... — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 5 ... — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń ... c

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z HISZPANII.

Lwów 23 sierpnia.

Pogłoski o wybuchłych lub zagrażających niepokojach w Hiszpanii ucichły. Panuje spokój zupełny; zaszło jeno kilka zajść drobnych. Don Carlos zabronił swoim zwolennikom wszelkich ruchów rewolucyjnych, widząc, że zjednałby sobie tylko przekleństwo, gdyby w tej arcyboleśnej dla kraju chwili próbował forytować swoje interesa osobiste, gdyby ojczyźnie pokonanej przez zewnętrznego nieprzyjaciela przysporzył jeszcze hańby wojny domowej. Zresztą papież uroczyście upomniał duchowieństwo, aby się spokojnie i godnie zachowywało, a duchowieństwo było i jest główną podporą karlizmu. Republikanie hiszpańscy, na różne partyjki rozbici, już przez to samo niebezpiecznymi dla spokoju być nie mogą. A wreszcie każdy Hiszpan czuje się nadewszystko Hiszpanem, więc też wrogi panującej dynastyi zarówno jak wrogi w ogóle monarchizmu czynić będą to, czego na razie ojczyzna nadewszystko wymaga, tj. zachowywać się spokojnie i myśleć nad odrodzeniem kraju.

Na Kubie zamknięcie wojny najrozmaitsze wywołało uczucia między wojskiem, Hiszpanami rodowitym z kraju, tubylcami Hiszpanii sprzyjającymi i powstańcami. Juścić wojsko boleśnie odczuło, że uznane zostało za zwyciężone, zanim jeszcze wojna właściwa się rozpoczęło. Ale trudna rada! Gdyby rząd z jakiegokolwiek powodu dalej wojnę prowadzić był zmuszony, to jeneralny gubernator, marszałek Blanco w żaden sposób nie byłby zdołał w 50 do 60 tysięcy wojska dotrzeć do Santjago i Amerykanów wyrzucić za morze.

Nie tyle z wojskiem amerykańskiem wypadłoby było toczyć walkę, jak raczej z głodem. Dalsza walka byłaby tylko ponurą, rozpaczliwą obroną, bez prowiantów i amunicyi i bez linii odwrotowej. Amerykanie blokowaliby wybrzeża, powstańcy przecinaliby komunikacye wewnątrz wyspy i wreszcie skończyłoby się na tem, co w Santjago. Żaden rząd, żaden hetman nie może w takim składzie rzeczy pragnąć lub popierać dalszego prowadzenia wojny. Rzecz naturalna, że dla marszałka Blanco i jego towarzyszy rzecz to arcyniemiła, iż to oni mają przeprowadzić ustąpienie z Kuby, ale rząd odwołał się do wypróbowanego patryotyzmu marszałka i prosił go, aby cofnął swoje podanie o dymisyę i kierował trudną operacyą ustąpienia. Do komisyi hiszpańskiej, która ma pospołu z amerykańską komisyą ułożyć szczegóły tej sprawy, wyznaczeni będą Blanco, jenerałowie Castellanos i Leon i jeden z wyższych audytorów wojskowych.

Osiadli na Kubie kupcy hiszpańscy woleliby naturalnie pozostać nadal pod rządem hiszpańskim, ale że to niepodobna, więc pragną rychłego zawarcia pokoju finalnego i wcielenia Kuby do Stanów Zjednoczonych, które zawsze były głównym nabywcą płodów wyspy, bo tylko pod rządem ich można się spodziewać jakowegoś porządku.

Nie tyle jasnem jest stanowisko sprzyjających Hiszpanii Kubańczyków t. j. tych, którzy ani jawnie ani tajemnie do powstańców nie przystawali. Niewiadomo napewne, co wolą: czy niepodległość wyspy z obawy, że ostatecznie Amerykanie ich połkną, czy też wcielenie do Stanów Zjednoczonych, z obawy, że żywioły separatystyczne, powstańcze, zechcą się mścić za ich postępowanie? Na każdy sposób będzie Hiszpania musiała, o ile możności popierać życzenia tych Kubańczyków, raz z obowiązku wdzięczności, a powtóre, aby nadal pozostał jakiś łącznik, aby zawsze spoglądali na Hiszpanię, jako swoją macierz, a niewiadomo co jeszcze przyszłość przyniesie.

Powstańcy nie wiedzą, co czynić. U Amerykanów popadli w pogardę bez granic, a ludność nie uważa ich za zbawców, pomnąc na straszliwe rzeczy i pożary osad i pól, jakich się powstańcy dopuszczali, i wiedząc, że w razie nadania Kubie niepodległości między wodzirejami powstańców wybuchną nieskończone wojny domowe, i wyspa w pustynię się zamieni.

Na Portoriko położenie natychmiast się wyjaśniło od chwili, gdy cała niemal ludność jej z otwartemi ramionami powitała wojska amerykańskie. W Hiszpanii fakt ten wywołał oburzenie i niemal przerażenie. Nie umiano sobie wytłumaczyć tej zdradliwości mieszkańców wyspy, która w całej pełni kwitnęła przecie pod rządami hiszpańskiemi. Aż wreszcie się przekonano, że powodem tej zdrady były właśnie nadane w ostatnich czasach reformy autonomiczne. Zamiast szczęścia i zadowolenia przyniosły one wyspie tylko nową tyranię i to najwstrętniejszego rodzaju, bo bawiący się w politykę menerzy nadaną swobodę wyzyskiwali dla swoich celów partykularnych.

Okropne oburzenie, nawet w kołach ministeryalnych, wywołała kapitulacya Manilli. Ze stratą Antyl już się oswojono, ale co innego Manilla. Dowodzącego na niej jenerała Augustina wczas zawiadomiono, że się toczą rokowania pokojowe, i że aż do ich ukończenia wytrwać powinien. Z powodów dotychczas nie całkiem wyjaśnionych został jenerał Augustin d. 5 b. m. złożony z urzędu, i należało przypuszczać, że otrzymanych instrukcyj udzielił swemu następcy — ale ten ich nie wypełnił, a może spełnić już nie mógł i dnia 13 b. m. kapitulował, podczas gdy już dnia 12 b. m., na dobę przedtem pokój podpisano i Amerykanie prawem zdobywcy zajęli stolicę Filipin. Hiszpanie tego prawa, uzyskanego po zawarciu preliminaryów pokojowych i zawieszenia broni nie uznają, ale Amerykanie, przynajmniej dotychczas, protestu hiszpańskiego uznać nie myślą. Sprawa obraca się na korzyść Amerykanów, którzy nietylko wyspy Luzon, na której leży Manilla, ale całego archipelagu Filipińskiego pożądać gotowi. Także z gromadami wysp Visayas i Sula rzecz krucho stoi dla Hiszpanów.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 23 sierpnia.

Z Konstantynopola donoszą, że przybyła tam deputacya mahometan z Bośni i Hercegowiny, aby sułtanowi, jako swemu zwierzchnikowi, skarzyć się na ucisk, jakiego doznają. Byłaby to skarga zabawna. Mahometanie „krajów okupowanych“ są bowiem tak dalece uciskani, że wolno im w modłach publicznych wspominać sułtana nietylko jako swego zwierzchnika wyznaniowego, ale i politycznego, gdyż władca Austro-Węgier jest dotychczas tylko jakby administratorem Bośni i Hercegowiny. Co więcej, w krajach okupowanych wolno chrześcijanom przechodzić na mahometanizm, ale mahometanom nie wolno przyjmować wiary chrześcijańskiej. Sądy sądzą wedle prawa tureckiego; mahometanie są ciągle panami ziemi, o ile jej nie odprzedadzą. Duchowni, meczety i szkoły mahometan doznają większych względów niż innych wyznań itp.

O zdrowiu papieża nadchodzą dwie wersye. Wedle „Biura korespondencyjnego“, papież onegdaj, jako w dzień swego patrona, św. Joachima, przyjmował w swojej bibliotece prywatnej, a wyglądał wybornie, w najlepszym humorze rozmawiał z kardynałami, i pomimo że przyjęcie trwało półtora godziny, wcale nie był znużony. Tymczasem rzymski korespondent *Berl. Tagblattu*, co prawda, zajadły wróg katolicyzmu, zapewnia, jako od jednej osoby, która była na tem przyjęciu, słyszał, że papież zupełnie podupadł; siedząc w karle z trudem mógł się trzymać prosto; głos był dźwięczny, ale zaledwo dosłyszalny; tylko oczy pałały dawnym ogniem. Doniesienie to jest podobno tendencyjne.

We Francyi sesye departamentowych Rad jeneralnych rozpoczną się bez żadnych przypadków. Dawniejsi prezesi zostali po większej części ponownie wybrani. Minister wojny Cavaignac wybrany prezesem rady jeneralnej w Mans, zagajając sesyę podniósł w dłuższej przemowie, że w państwie republikańskiem rząd nie może spełniać ciężących na nim obowiązków, nie posiadając zaufania społeczeństwa, a także armia może być tylko wówczas silną, jeśli wodzowie jej posiadają zaufanie kraju.

Amerykanie widocznie dążą do zaboru Filipin. Podczas gdy floty i wojska z Kuby do domu powracają, odpłynęło z San Francisco znowu 1.300 żołnierzy. Powstańcy filipińscy nie zaprzestali wojowania. Jak się zdaje, Amerykanie przechwytują depesze hiszpańskie.

Na Portorico nie ustają rozruchy krajowców, którzy, gdzie tylko mogą, niszczą wszelkie mienie hiszpańskie. Hiszpanie uciekają do lasów. Do głównej kwatery hiszpańskiej nadchodzą codzień wiadomości o popełnianych przez krajowców okrucieństwach, które z całą surowością stłumić postanowiono, i już wielu krajowców aresztowano. Jak *Berl. Tagblatt* z Madrytu donosi, gabinet postanowił, reklamować w Waszyngtonie przeciw ciągłym najazdom i barbarzyństwom krajowców na Portorico: co jeżeli się nie zmieni, to wódz hiszpański będzie zmuszony podnieść oręż.

Z Konstantynopola nadchodzą ciekawe wiadomości. Porta postanowiła uprzątnąć się z kontrybucyą dla Rosyi, i zawrzeć z Bankiem ottomańskim układ co do wypłaty bez gwarancyi tak zwanej *dette publique*, stojącej pod pośrednią kontrolą mocarstw. Układ jest już jakby zawarty. Rosya otrzymuje od Banku ottomańskiego zobowiązujący list płatniczy na 1,016.500 funtów, płatny w w sześciu ratach, za co Porta daje bankowi w zastaw dziesięciny, oraz inne opłaty.

Dalej donoszą z Konstantynopola, że rząd angielski zezwolił na osiedlenie się na Cyprze 3500 poddanych rosyjskich, należących do prześladowanej sekty duchoborców. Emigranci ci przewiezieni zostaną niebawem na francuskich okrętach handlowych z Batumu na Cypr.

Kolonia polska w Niemczech.

P. A. Czechowski podaje w warszawskiem *Słowie* taki obraz wielkiej kolonii polskiej, powstałej w sercu Niemiec:

Gromadne wychodźtwo ludu polskiego z W. Ks. Poznańskiego, Prus i Śląska do zachodnich dzielnic państwa Niemieckiego jest już od całego szeregu lat jednym z najważniejszych czynników ekonomicznych i politycznych w rozwoju wschodnich prowincyj Prus. Pozbawiając je w znacznej części sił roboczych, tem samem wpływa na podwyższenie płacy, z drugiej strony zaś ułatwia robotę germanizacyjną. Mimo to nie zajmowano się przez długie lata tym, bądź co bądź wcale nie dodatnim objawem, i dopiero w ostatnich czasach kolonie polskie w Niemczech zwróciły na siebie baczniejszą uwagę. Przedewszystkiem zainteresowali się nimi hakatyści, którzy wietrząc wszędzie „niebezpieczeństwo polskie“, zrobili przed rokiem niespodziewane odkrycie, że wychodźcy polscy zagrażają polonizacyą dzielnicom rdzennie niemieckim. Równocześnie prawie przypomniały się kolonie społeczeństwu polskiemu, budząc się do życia politycznego i zabierając nawet głos w sprawach wewnętrznych kraju.

Emigracya polska w Niemczech posiada dwa wielkie centra, około których kupią się rozprószone po dalekich przestrzeniach kolonie. Jednem z nich jest Bochum w Westfalii; drugiem Berlin; kilka drobnych, jak Drezno, Lipsk, Hamburg stoi na uboczu.

Bochum jest niejako stolicą wszystkich kolonij polskich, porozrzucanych po górniczych dzielnicach Niemiec Zachodnich. Wpływ jego, za którego miarę przyjąć można rozpowszechnienie pisma „Wiarus Polski“, sięga od prowincyi Saskiej do Nadreńskiej, od Halli do Kolonii. Pracuje na tej przestrzeni około 150.000 Polaków, a z liczby tej przypada dwie trzecie na same okręgi górnicze i fabryczne Westfalii.

Okrąg bochumski wywiera swą siłę atrakcyjną głównie na prosty lud wiejski, który tracąc w kraju zarobek, skutkiem przechodzenia dóbr w ręce niemieckie, lub też niezadowolony z płacy w stronach rodzinnych szuka szczęścia w kopalniach węgla i fabrykach Zachodu. Lud ten spokojny i pracowity, mało wykształcony, a bardzo religijny i potrzebujący niewiele na swe utrzymanie, wytwarza robotnikom niemieckim groźną konkurencyę i dlatego nie cieszy się ich sympatyą. Tworząc dość zwarte w sobie kolonie i trzymając się razem, nie łatwo ulega wpływom otoczenia niemieckiego i może w takich warunkach przynajmniej w pierwszem pokoleniu zachować swój język i swą narodowość, mianowicie jeżeli rozwiną się więcej jeszcze towarzystwa, których charakter w tamtych stronach jest przeważnie religijny. Towarzystwa te w liczbie przeszło 60, polityką nie zajmują się wcale, zadawalając się zupełnie praktykami religijnemi, pielęgnowaniem języka ojczystego i krzewieniem oświaty. Kwitnący w tych stronach socyalizm znajduje w kołach polskich niewielu zwolenników, głównie z powodu występowania swego przeciw Kościołowi.

Można twierdzić śmiało, że żaden z wychodźców, dążących po złote runo w okręgi górnicze Westfalii, nie opuszcza ziemi rodzinnej z zamiarem osiedlenia się na zawsze w stronach niemieckich. Każdy pragnie zarobić pewną sumkę, i powróciwszy do kraju nabyć tam kawał ziemi, do której polskiego wieśniaka ciągnie natura i tradycya. Wielu też wyrusza w świat dlatego tylko, aby zaoszczędzonym tam groszem podeprzeć walące się gospodarstwo, którego uprawą zajmuje się tymczasem rodzina. Nie każdy wszakże wytrwa w swoim zamiarze pierwotnym. Znajdują się oczywiście i tacy, ale większość sprowadza po kilku latach pracy w kopalniach rodziny w strony niemieckie, inni zaś żenią się na obczyźnie i założywszy tam własne ogniska domowe, nie myślą wcale już o powrocie. Nie mamy dotąd żadnej statystyki w

Z chwili.

Lwów d. 22 sierpnia.

(Dzieło Korzona o Janie III. — „Dawny Kraków“ Bąkowskiego. — Prace historyczne śp. Józefa Wawel-Luisa).

W najbliższej przyszłości uczci Lwów pomnikiem trwałym pamięć króla Jana III, który z władców polskich największą miasto nasze darzył sympatyą, najczęściej w jego murach przebywał i bohaterską swą prawicą gród ten od napadów dziczy wschodniej osłaniał. Toż w przededniu tej serdecznej uroczystości, podczas której żyjące dziś pokolenie spłaci choć w drobnej cząstce dług przodków wielkiemu władcy, wielce pożądanem zjawiskiem nazwać wypadnie pojawienie się wspaniałej trzytomowej publikacyi pióra znakomitego badacza naszej przeszłości, Tadeusza Korzona, noszącej wymowny tytuł „Dola i niedola Jana Sobieskiego“ (1629—1674). Wydawnictwo to, dokonane nakładem krakowskiej akademii umiejętności z funduszu śp. Konstantego Kmity, streszcza w sobie rezultat żmudnych badań i pracy iście benedyktyńskiej autora „Wewnętrznych dziejów Polski“, który z całym pietyzmem ale i z uznania godną przedmiotowością skreślił nam dzieje żywota zwycięzcy chocimskiego aż do chwili wstąpienia jego na tron. Legendowa w tradycyi lwowskiej postać króla Jana, występuje przed oczyma czytelnika z przedziwną plastyką i wiernością. Widzimy go dobrym, lepszym od całego jego otoczenia, najlepszym z całego współczesnego pokolenia. Polakiem i człowiekiem, nie wolnym od ludzkich słabostek i błędów, lecz mimo to potężnym, czystym, szlachetnym. Rycerska postać króla bohatera zarysowuje się tem jaśniej, im bardziej ponurem jest tło dziejowe, odtworzone przez autora w całej grozie i szkaradzie. Najazd szwedzki, nawała turecka, upadek Kamieńca Podolskiego, traktat buczacki — oto gromy godzące w skołataną nawę Rzeczypospolitej, której sternicy, królewięta, dbające o własną jeno korzyść, zabiegają o łaski i jurgielty postronnych mocarzy, podczas gdy ogół szlachecki, burzliwy a mało oświecony, trawi czas na krwawych zwadach i hałaśliwych sejmikach. A jednak duch narodu, lubo zatruty, zwyrodniałym jeszcze nie był, gdy wśród szarego egoistycznego tłumu zjawiają się zdrowe, silne indywidualności, które wśród haniebnego poniżenia odczuwają żądzę odwetu i pod przewodem wielkiego hetmana w puch roznoszą turecką potęgę w okopach Chocima. I nie był to chwilowy, ostateczny wysiłek, rozpaczny odruch — jak świadczy późniejsza odsiecz wiedeńska, ale chwila opamiętania, odczucia własnej siły, skarlałej niestety wśród bezczynności i nierządu czasów saskich. Nie wpadniemy przeto wcale w przesadę, jeżeli powiemy, iż odtwarzający ów wewnętrzny rozstrój książka Korzona, to nie zwykła, poprawna monografia historyczna, sporządzona według wiadomej metody, to dokument dający wiele do myślenia, to czyn w naszych czasach prawdziwie patryotyczny!

Byłoby też rzeczą pożądaną, gdyby ktoś porozumiawszy się z szanownym autorem, zechciał przyswoić wynik jego mozolnych badań szerszym warstwom naszego społeczeństwa, dla których dzieło ściśle naukowe i z powodu swych rozmiarów oraz formy nie w zupełności jest przystępne.

Dla takich właśnie czytelników przeznaczył dr. Klemens Bąkowski najnowszą swą pracę p. t. Dawny Kraków, (Kraków — Księgarnia Spółki Wydawniczej). W czterech rozdziałach, (Dawne urządzenia, Mieszczaństwo, Wygląd miasta, Historya miasta), streścił szanowny autor i ugrupował sporą wiązkę wiadomości o dawnych urzędach i o służbie miejskiej w podwawelskim grodzie, wreszcie o reformie tychże instytucyi, zapoczątkowanej uchwałami sejmu czteroletniego. Osobny rozdział poświęca dr. Bąkowski krakowskiemu mieszczaństwu, które mimo rdzennie niemieckiego pierwiastka, sprowadzonego po zajęciu Krakowa przez wojska cesarskie w roku 1796, spolszczyło się bardzo rychło i stworzyło jądro ludności polskiej o nazwiskach brzmiących z cudzoziemska. Wyjątkowe stanowisko zajmowali w Krakowie żydzi, którzy skupieni zrazu we wschodniej części Kazimierza za kościołem Bożego Ciała, rozwielmożnili się z czasem po całem mieście. Za rzeczy pospolitej liczono ich zaledwo trzy do czterech tysięcy, lecz już około roku trzydziestego cyfra ta wzrosła w trójnasób zaś w roku 1890 podniosła się do wysokości 20.939 głów. Życie moralne krakowskiego mieszczaństwa, jego zajęcia handlowe oraz stosunki majątkowe, wreszcie zwyczaje i obrzędy miejscowe doczekały się w dziełku młodego badacza wyczerpującego przedstawienia, podobnie jak zewnętrzna fizyognomia śródmieścia, jego gmachów, fortyfikacyi i kościołów, tudzież wygląd przedmieść, tworzących ongi odrębne gminy, Drugą połowę książki wypełnia historya Krakowa, doprowadzona do ostatnich czasów i opracowana z uznania godną dokładnością. Ta ostatnia zaleta, cechująca zresztą całość pracy dra Bąkowskiego, sprawia, iż w mowie będąca publikacya tworzyć może praktyczny przewodnik dla zwiedzających stuwieżycowy Kraków ziomków.

Z przeszłością tego miasta w ścisłym pozostaje związku Kronika Rewolucyi krakowskiej w roku 1846, spisana przez śp. Józef Wawel-Louisa (Kraków, Spółka wydawnicza polska). Potomek jednej z starszych rodzin krakowskich był Wawel-Louis sumiennym kronikarzem przeszłości rodzinnego miasta i zapiskami bezimiennie ogłaszanemi w kalendarzach Czecha wiele bardzo idących w niepamięć szczegółów ocalił od zatraty nieochybnej, wiele błędnych sprostował wersyj, a osobistą obserwacyę uzupełniał zazwyczaj skrzętnemi badaniami archiwalnemi, wiadomościami, zebranemi z mało dostępnych aktów urzędowych i z dzienników. Tego rodzaju materyał złożył się też na wielce ciekawą kronikę rewolucyi krakowskiej 1846 r. której autor naocznym był świadkiem. Wypadkami ówczesnego ruchu w Krakowie nie ma się co chełpić lub szczycić, lecz znać je potrzeba, jak przebytą chorobę lub doznaną stratę dla przestrogi i nauki na przyszłość. Tą właśnie powodowany intencyą przystąpił śp. Louis do ogłoszenia osobistych wspomnień z doby rewolucyi lutowej i wywiązał się z podjętego zadania z dokładnością, nie pozostawiającą niczego do życzenia, oraz z przedmiotowością tem cenniejszą, im rzadszym zwykł bywać ów przymiot w relacyach dotyczących tematu wielce drażliwego. Scharakteryzował u wstępu w sposób trafny usposobienie umysłów w mieście przed niewczesnym wybuchem, opowiedział szczegółowo przebieg wypadków, począwszy od chwili

tym względzie; według dotychczasowych doświadczeń jednakże wydaje się prawdopodobnem, że nie wróci ani połowa. Większość może przez kilka pokoleń zachowa swój język i swą narodowość, ale ostatecznie zatonie w morzu niemieckim i zasili żywioł nam nieprzyjazny. O zachowaniu języka przez całe wieki wobec nacisku niemczyzny i bezustannej fluktuacyi ludności mowy być nie może.

W takich warunkach wydawać się musi dziwnem, że hakatyści zwrócili swą uwagę właśnie na tę ludność spokojną okręgu bochumskiego, widzą w niej niebezpieczeństwo dla Niemiec i przemyśliwają nad sposobem wygładzenia tamtejszych imigrantów. Dopatrują się oni w wychodźtwie Polaków do Niemiec parcia Słowiańszczyzny ku Zachodowi i w głowie ich powstają upiory spolszczenia kolebki narodu niemieckiego, ojczyzny Hermanna i Wittekinda. Są to fantasmagorye dorobkiewiczów, przestraszonych swoją własną wielkością, a pożeranych żądzą zapanowania nad światem. Rzucili się hakatyści właśnie na kolonie polskie w okręgu bochumskim, ponieważ nie germanizują się one tak szybko, jak w środkowych dzielnicach Niemiec, a upozorowali swe napaści tem, że kilku żydków bochumskich, żyjąc z polskiego grosza, wywiesiło na swych kramach napisy polskie, a dalej, że Polacy tamtejsi domagają się nabożeństw i spowiedzi w języku polskim, niestety, do niedawna dosyć bezskutecznie.

Napaści hakatystów i opór w przysyłaniu kapłanów polskich, miały w rezultacie bardzo dobry skutek, bo zmusiły tamtejsze kolonie do wytworzenia organizacyi politycznej i samodzielnego wystąpienia w wyborach do parlamentu.

Za staraniem głównie p. Brejskiego, redaktora *Wiarusa*, utworzono we wszystkich okręgach, w których zamieszkują Polacy, komitety wyborcze i zapowiedziano komitetom wyborczym stronnictwa centrum postawienie własnego kandydata, jeżeli nie zgodzą się na słuszne żądania religijne ludności polskiej. W pewnych kołach poznańskich energiczne to wystąpienie wywołało obawę, aby to nie spowodowało rozluźnienia się stosunków pomiędzy centrum a [illegible]m polskiem. Obyło się jednakże bez te[illegible] Polacy bochumscy oddali ostatecznie [illegible] a kandydata centrum, otrzymując wza[illegible] zyrzeczenie, iż kandydat ten będzie stawał w obronie religijnych interesów Polaków swego okręgu.

Kraj surogatów.

„Krajem surogatów“ nazwał Niemiec dr. Lothar państwo niemieckie, bo zdaniem jego, nigdzie więcej niż tam, nie panuje zamiłowanie pozorów, nigdzie więcej nie używają pozłoty zamiast złota, margaryny zamiast masła.

Przyczyna tych tandeciarskich upodobań tkwi przeważnie w tem, że niższe klasy ludu niemieckiego starają się za każdą cenę dorównać pozorami zamożniejszym warstwom. Robotnik francuski nosi z dumą swą bluzę niebieską, niemiecki kupuje sobie paletot z imitacyą futrzanego kołnierza, a żona jego ubiera się w okrycie za 3 ruble, naśladujące taniemi ozdóbkami wspaniały strój pani bankierowej. Gdy tylko pojawi się jakaś modna materya, to przedewszystkiem troska wielkich bazarów i fabryk zwraca się ku temu, aby wykombinować jakąś tanią imitacyę i wkrótce zdawać się może na oko, że całe miasta kroją z jednej materyi suknie swych „aniołów stworzenia“.

Najuboższa kuchnia w Niemczech stara się o to, aby naśladować bogatą. Naparza się tedy „prasowaną herbatę“ lub gotuje „łamaną czekoladę“ i tym podobne surogaty, które często nazywają kawałkową rozmyślnie, aby usprawiedliwić ich taniość, polegającą w rzeczy samej nie na formie odpadkowej, lecz na treści jak najgorszej. Kamienice na przedmieściach Berlina starają się na gwałt imitować bogate pałace: gips zastępuje marmur, a drzewo malowane w kratki mozaikę, ba! nawet czarna marmurowa tablica, do której umocowany bywa dzwonek w pałacach, znajduje się również na przedmieściach, oczywiście jako kawał drzewa pokrytego czarnym lakierem.

W drugorzędnej restauracyi niemieckiej zażądasz napróżno prostego lecz zdrowego obiadu. Za markę otrzymasz menu a la Uhl Zachel lub Brébant, z 6 ciu dań złożone, ale biada temu, kto sześć razy z rzędu tych 6 dań spożyje. Wolałbyś dwa dania za te same pieniądze, byle tylko zdrowe — ale gdzie tam! Spojrzą na ciebie z wysoka, krzykną: „U nas wszystko a la Uhl!“ — no! i leczysz się potem na katar żołądka.

A podobnie dzieje się ze wszystkiem, zarówno w dziedzinie przemysłu, jak w dziedzinie ducha. Małe miasteczka roją się od gazetek, zakładanych przez ludzi bez wszelkich kwalifikacyj, spekulujących tylko na zyski z anonsów. Niech tylko pojawi się jakiś nowy wynalazek, np. światło Auera, na całym świecie przyjmą go, albo odrzucą, w Niemczech tylko fabrykują natychmiast tuziny marnych imitacyj i starają się w ten sposób, z pomocą blagi i reklamy, wypierać dobre towary.

Nie dziw, że w takich warunkach wszystko, co stylowe i artystyczne, ginie w Niemczech zupełnie. Napróżno architekci usiłują przeciwdziałać tym surogatom w budownictwie. Wszystko prawie, co w tym zakresie stworzył „nowy Berlin“ jest ohydne. Architekta artystę zastępuje tapicer. Ścisła wiedza niemiecka jest dość wysoką, ale w przemyśle, handlu i sztuce panoszy się surogat.

Taka jest mniej więcej myśl obszernej pracy Lothara, z której i my — powiada p. W. R. w warszawskim *Wieku* moglibyśmy czerpać naukę.

Gdyby tak zbadać gust naszych niższych warstw — ileżby tam znalazło się styczności z zamiłowaniem Niemców do surogatów. I one wstydzą się bluzy, czapki lub prostej sukienki. Wolą suknie z tandety, byle o pozorach mody, wolą żółte obuwie, wyglądające niebawem jak ścierka, od prostych butów, wolą stary cylinder, kupiony u żyda, niż czapkę skromną, lecz trwałą, wolą jakiś jasny, o podejrzanej elegancyi surducik, niż bluzę. Ta etyka warstw wyższych oddziaływa na klasy robotnicze i rzemieślnicze, potęgując w nich zamiłowanie do surogatów. Nie ma go w Ameryce ani we Francyi, bo tam ludzie mają szacunek dla bluzy.

Dawniej naśladowaliśmy w wielu rzeczach Francuzów, dziś naśladujemy z zapałem Niemców, czyśmy jednak dobrze na tej zmianie wzorów wyszli, w to bardzo wątpić można.

Czem gasić pragnienie?

Uczucie pragnienia to rzeczywisty głos przyrody. W razie gdy się do tego głosu nie stosujemy, a więc się nie staramy o zastąpienie płynnych części z ciała ulotnionych — wtenczas koniecznie nastąpić musi zbytnie wyschnienie tkanek a nareszcie porażenie słoneczne.

W każdym razie przez wstrzymywanie się od picia zniża się przemianę materyi, a zatem prawidłowe odżywianie ciała.

W ten też sposób wytłumaczyć sobie możemy, dlaczego pracowitemu robotnikowi nic nie smakuje w upał, mimo że przez dłuższy czas nic posilnego nie jadł. Przypisujemy to zwykle zbytniemu przesileniu — w rzeczy samej polega przyczyna na tem, iż w swym czasie nie ugaszono należycie pragnienia.

Nasuwa się teraz pytanie, czem też tu najlepiej gasić pragnienie? Jak wiadomo, woda sama, użyta w wielkiej ilości, rozrzedza soki żołądkowe w sposób nieraz bardzo niebezpieczny. Kawa pobudza, ale niestety za bardzo, z której to przyczyny następuje wkrótce odwet objawiający się w zwątleniu u każdego, kto pracuje już i bez tego środka przy wytężonej czynności płuc i serca. Tak samo działa piwo, przyczem nadmienić wypada, że bezsumienni piwowarzy zwłaszcza po wsiach nie mogą się wstrzymać od zastępywania chmielu i słodu różnemi innemi środkami często niebezpiecznemi. Woda z octem jest również niebezpieczną mięszaniną, gdyż ocet wyrabiany po dziś dzień z trujących przetworów, szkodzić tylko może ciału.

Polecenia godnym jest napój, którego używają w Norwegii a mianowicie mieszanka herbaty z sokiem owocowym. Jest to napój orzeźwiający gaszący pragnienie, a wcale nie szkodzący. Nie jest to jednakowoż napar herbaty chińskiej lub podobnej, działającej zbyt rozdrażniająco na osłabiony nasz układ nerwowy — ale jedynie owa herbata, której sobie może każdy sam uzbierać tj. herbata z liści poziomkowych, jeżynowych i malinowych. Herbata zaś należycie sporządzona ma zapach i smak podobny do chińskiej herbaty — nie posiada zaś żadnych własności ujemnych, których zagranicznym nikt odmówić nie może.

Napoju tego można też z dobrym skutkiem używać na wsi podczas robót w polu. Gospodarz niechaj każe wieczorem przed pracą naparzyć kocioł takiej wyborowej swojskiej herbaty, dać zlać i ostygnąć. Następnie każe zaprawić płyn ten kilku cytrynami, które w lecie tanio kupić można, lub też wiśniami, porzeczkami, czarnemi jagodami i oddać napój ten ludziom na pole. Napój taki gasi mile pragnienie, nie przytłumiając przytem apetytu. W razie kiedy gospodarz dobrodziejstwa tego swym ludziom wyrządzić nie chce, to niechże ich przynajmniej w tym kierunku pouczy, aby sami sobie napój ten przygotowali. Jako nagrodę za to będzie miał zdrowych pracowników.

KRONIKA.

Lwów dnia 23 Sierpnia.

Ministerstwo zdrowia. Towarzystwo lekarskie dolno-austryackie uchwaliło domagać się, by w Austryi utworzono ministerstwo zdrowia, jako zwierzchnią władzę wszystkich lekarzy, pozostających w służbie publicznej. Uchwała sprzeciwia się stanowczo decentralizacyi władz zdrowia n. p. radom powiatowym lub miejskim zdrowia itp.

Katedrę teoryi asekuracyjnej utworzył rząd na wszechnicy wiedeńskiej.

Ze sfer bankowych. Naczelnikiem przemyskiej filii austro-węgierskiego banku, zamianowany został p. Karol Jonkisch w miejsce p. Fleybergera, przeniesionego do Wiednia.

Zniżenie cen jazdy koleją dla osób, udających się do zakładów leczenia wścieklizny w Wiedniu i Krakowie, wydało ministerstwo spraw wewnętrznych. Ze zniżek tych korzystać mogą osoby dotknięte chorobą, oraz towarzyszące im osoby, jeżeli wykażą się świadectwem ubóstwa. Wyjątkowo mają tylko władze krajowe przyznawać bardzo ubogim prawo jazdy bezpłatnej.

Liczba akuszerek wzrosła w Austryi od r. 1889 o 1194, z czego na samą Galicyę wypada 558. Liczba gmin, w których akuszerki się znajdują urosła w tym samym czasie o 382, z czego na samą Galicyę przypada 272, natomiast w Galicyi i w Dalmacyi tak samo jak dziesięć lat temu jedna akuszerka ciągle wypada na więcej niż 500 młodych kobiet, a we wszystkich innych okolicach Austryi na mniej. Najmniejszą jest ta cyfra w Tryeście, gdzie na 200 młodych kobiet wypada jedna babka.

Projekt instrukcyi co do zakładania spółek akcyjnych już austryackie ministerstwo opracowuje i wkrótce ma je wydać jako prowizoryczne rozporządzenie.

Do służby politycznej na Bukowinie pozwolił minister spraw wewnętrznych przyjmować tak samo jak w Galicyi prawników bez trzeciego egzaminu państwowego.

O zabytki i wykopaliska. Lwowskie koło konserwatorów przedmiotów artystycznych uchwaliło wysłać do starostw a przez nie do wójtów, właścicieli dóbr, proboszczów i nauczycieli okólnik, w którym przypomina, że o wszelkich wykopaliskach należy donosić starostwu, dalej, że za wykopane zabytki odniesione do starostwa znalazca otrzymuje wynagrodzenie, że na poszukiwanie starożytności w ziemi należy mieć pozwolenie władzy i że wreszcie takie samo pozwolenie należy mieć na restauracyę zabytków starożytności.

Adres do ks. arcybiskupa Isakowicza. Arkusze na podpisy do adresu dla ks. arcybiskupa Isakowicza, z okazyi złotego jubileuszu kapłańskiego, zostały już przesłane wszystkim urzędom i władzom i równocześnie wyłożone w redakcyach pism lwowskich, wybitniejszych handlach, restauracyach, cukierniach i t. p. Z dniem 31 b. m. zostaną wszystkie arkusze ściągnięte.

Napad i bójka. *Ruch Katolicki* donosi: W nocy z niedzieli na poniedziałek we Lwowie, po godz. 2 w nocy powracali pp. G. wraz z szwagrem do domu z wizyty. Na ul. Kazimierzowskiej wstąpił ten ostatni do jednej z restauracyj, jeszcze otwartych, aby kupić cygar, pozostawiając p. G. z żoną na ulicy.

W tej chwili napadł na pana G. „führer“ artyleryi Egner i schwyciwszy go za szyję rzucił na trotoar, kalecząc go w twarz i rękę, poczem rzucił się na panią G. chcąc ją uprowadzić. Na krzyk p. G. wybiegł z restauracyi szwagier państwa G, a nadto nadeszła pomoc policyjna, która skłoniła napastnika do ucieczki.

Drugi fakt zaszedł również onegdaj za rogatkami żółkiewskimi. Trzech pijanych żołnierzy, jeden z 30 batalionu strzelców, drugi z 41 pułku piechoty a trzeci huzar pobili w jednym z tamtejszych szynków, byłego właściciela szynkowni Kizyka i Jana Dykiego tak niebezpiecznie, że lekarze nie robią żadnej nadziei utrzymania im życia. Jednego z żołnierzy, oraz pewnego sadownika z Jaryczowa, który również brał w bójce udział, przychwycono i odstawiono do ukarania.

Zamach samobójczy. W nocy z Poniedziałku na Wtorek rzuciła się we Lwowie na bruk z pierwszego piętra kamienicy, położonej na ulicy Boimów Jadwiga Wąsowiczówna, przyczem złamała sobie rękę i nogę. Desperatka dopuściła się zamachu na własne życie z powodu zawiedzionej miłości.

Z Izby sądowej. Przed kilku miesiącami zdarzyło się we Lwowie, że młody kantorowicz Tisch, wysłany z 420 zł. dla załatwienia jakiegoś interesu kantorowego, znikł bez śladu. Niebawem znaleziono go nieżywego na ulicy Ormiańskiej, gdzie odebrał obie życie skokiem z drugiego piętra. Ponieważ z powierzonej mu sumy, wynoszącej przeszło 400 zł. znaleziono przy nim już tylko 120, zachodzi zatem podejrzenie, że Tischa okradziono, a on z tego powodu życie sobie odebrał.

Śledztwo wykazało, że okradli go trzej nieletni złodzieje Maślankiewicz, Tolmański i Władyka. Wyśledzono ich po setce, którą chcieli zmienić w jednym ze sklepów lwowskich, a której pochodzenia nie zdołali wykazać. Wszyscy trzej stanęli przed sądem lwowskim we wtorek.

W sprawie budowy rzeźni miejskiej we Lwowie odbyła się na Gabryelówce onegdaj komisya, która miała rozstrzygnąć ewentualne zarzuty sąsiadów przeciw zamierzonej budowie, a w której wziął też udział zastępca inspektora przemysłowego. Zarzutów nie wniesiono żadnych, inspektorat zaś przemysłowy zażądał planów, aby dopilnować, iżby w budynkach były urządzenia zabezpieczające życie i zdrowie pracowników.

Gwałtu na idyotce, o którym donieśliśmy przed kilku dniami, dopuścili się żołnierze nie na Zamarstynowie, lecz pod rogatkami stryjskimi.

Stypendya. Namiestnictwo nadało stypendya z fundacyi m. Mikołajowa po 70 zł, począwszy od roku szkolnego 1897/8. Eustachemu Moczulskiemu, uczniowi V klasy IV gimnazyum lwowskiego, Władysławowi Niewolańskiemu, uczniowi II klasy gimnazyalnej ze Stryja i Jędrzejowi Szaranowi, uczniowi IV klasy szkoły ludowej mikołajowskiej — synom niezamożnych mieszczan mikołajowskich.

Dolinę nowotarską polecił Wydział krajowy inżynierowi melioracyjnemu Kornelli i inżynierowi, zajętemu przez wynalazcę Szczepanika, p. Ottonowi Kuehnenowi zbadać co do jakości znajdujących się tam torfów, a to w tym celu, aby tam w razie danym stworzyć tkalnię materyałów z włókien torfowych.

Pielgrzymka do Częstochowy wyruszy z Krakowa w dniu 1 września rano, po wotywie w kościele św. Floryana. Pielgrzymi powinni mieć paszporty wizowane przez konsulat rosyjski.

Fundacya Jubileuszowa. Na uczczenie jubileuszu cesarskiego uchwaliła sanocka rada miejska wystawić za 5000 zł. dom dla nieuleczalnych.

Fundacya jubileuszowa. Mieszczanie gliniańscy postanowili w celu uczczenia jubileuszu cesarskiego zaopatrzyć nowo wybudowaną swą cerkiew w ikonostas za 2200 zł. Składki płyną bardzo hojnie i to po 200 zł. i 100 zł. Dotychczas złożono 1100 zł.

Za magazynowe niedokładności przeniosła dyrekcya kolejowa wszystkich funkcyonaryuszów kolejowych w Podwołoczyskach na inne posady.

Pod kołami pociągu koło stacyi Ławrykowa na torze lwowsko bełzeckim zginęła Feśka Pawlykowowa. Koła odcięły jej głowę od tułowia.

Z powodu rozruchów skazany został na miesiąc ciężkiego więzienia z postem, Michał Kucia z Klęczan za groźby przeciw karczmarzowi ze swojej wsi.

W Nowym Sączu stanęło przed sądem pięciu chłopów za napad na karczmy w Chełmcu Polskim w nocy z 20 na 21 czerwca br. a obok nich 9 chłopów z Siennicy i Wielogłów za podobne ekscesy z 23 czerwca.

Czyn godzien pochwały. Dnia 16 b. m powracały kompanie pielgrzymów z Kalwaryi Pacławskiej. Na drodze ich leżał San, przez który pod Brzozowem trzeba się przeprawiać promem. Dwie pątniczki jedna pochodząca z Komborni, matka siedmiorga dzieci, druga zaś dziewczyna 17 letnia z Iskrzyni z powiatu krosieńskiego postanowiły w bród przejść rzekę. Wzięły się pod ręce i wkroczyły w wodę, która w tem miejscu bardzo wartko się toczy po gładkich i oślizgłych kamieniach. Prąd wody porwał obie kobiety i poniósł. W odległości 300 metrów od miejsca w którem weszły w rzekę, dziewczyna już się zanurzyła zupełnie, a choć ją towarzyszka jeszcze trzymała, to przecież prący prąd wody rozbijał ją o kamienie. Niebezpieczeństwo, grożące dwom kobietom spostrzegł pątnik z kompanii blizieńskiej i wbiegł do rzeki, aby im pomóc, ale i jego woda porwała.

Zebrało się na brzegu ludzi wiele, ale nikt nie miał odwagi ratować tonących, aż młody parobczak pochodzący z Humnisk pod Brzozowem, wyrwał z wozu drąg z narażeniem własnego życia skoczył do wody, dostał się wpław do trojga tonących i zapomocą drąga wyratował ich i wydobył na brzeg. Stało to się pod Temeszowem. Topielców wzięto na płachty i potrząsano nimi, aby wzbudzić w nich życie. Mężczyzna i kobieta przyszli do siebie, dziewczynę zaś odniesiono ciągle bez życia do Iskrzyni. Humniszczanin, wybawca trojga ludzi nazywa się Sebastyan Smoleń, a czyn jego tem szlachetniejszy, że gdy go zań chwalono odpowiedział skromnie słowami przykazania Pańskiego: Kochaj bliźniego jak siebie samego. Taki postępek, jak Smolenia, zasługuje na publiczną pochwałę i władze gdy się o nim dowiedzą, niewątpliwie bohatera z Humnisk odpowiednio odznaczą dla przykładu innym.

Żyda, który zamierzał rzucić się na księdza uwięziono onegdaj rano w Tarnowie.

Z Krynicy piszą nam pod d. 22 bm: Rząd wiedeński jako naczelny zarządca Krynicy za mało czyni, aby to najpiękniejsze i najgłówniejsze z naszych zdrojowisk, rozwijało się i kwitnęło. Dość powiedzieć, że nie ma tu wodociągów i brak kanalizacyi, skutkiem czego corocznie wybucha ku końcowi sezonu dokół epidemia to tyfus, to dysenterya, to szkarlatyna, która reszty kuracyuszów wystrasza i wypędza z tego uzdrojowiska. Przed miesiącem zachorowała tu artystka teatru hr. Skarbka panna Nałęcz na szkarlatynę, wykarbolowano mieszkanie które zajmowała i ją oddano do tutejszego szpitalika. Wiadomość o zasłabnięciu panny Nałęcz zrobiła deprymujące wrażenia — sądzono atoli, że to tylko sporadyczny wypadek. Niestety, nie ubiegło dwa tygodnie a rozeszła się wieść, iż w jednym z domów położonych na drodze ku Tyliczowi dwoje dzieci zachorowało na szkarlatynę a w ubiegłym tygodniu jedno z nich nawet umarło. Gdy w dodatku w sobotę wieczorem dowiedziano się, iż umarła w willi Ułana pani Gizowska, żona jednego z urzędników w Krynicy — również na szkarlatynę a w jednej z will na drodze ku Tyliczowi znowu jedno czy dwoje dzieci dostało szkarlatynę, padł taki popłoch na kuracyuszów bawiących tu z dziećmi, że w niedzielę popołudniowym pociągiem wyjechało przeszło 120 osób, wieczorem kilkadziesiąt a i dziś trwa ucieczka dalej tak, że Krynica mocno się wyludniła w ciągu dwu dni, a dzieci, które pozostały z rodzicami, niemal na palcach policzyć można.

Niewątpliwie można było tej na gwałt dokonywanej emigracyi nieco zapobiedz przez ogłoszenie publiczne rzeczywistego stanu rzeczy, bo jak zwykle w razach popłochu tak i tu przesadne i fałszywe wieści dolewały oliwy do ognia i zanadto czarne kreśliły obrazy — podczas, gdy faktycznie prócz dwu wypadków śmierci i trzech wypadków zasłabnięcia na szkarlatynę — więcej innych nie było.

Wobec wyludnienia się Krynicy i teatr lwowski kończy tu w czwartek przedstawienia i w piątek wieczorem wyjeżdża do Lwowa. Pani Bednarzewska wystąpiła z trupy teatru hr. Skarbka, przenosząc się do teatru krakowskiego. W jesiennym więc sezonie nie ujrzymy jej niestety już na scenie lwowskiej.

Pożar w Pleśnianach w powiecie złoczowskim dnia 19 bm. zniszczył w ciągu 2 godzin prawie całą wieś, t. j. około 80 zagród. Ocalała tylko cerkiew dwór, szkoła i 11 chat. Ogień powstał wskutek nieostrożności pewnej włościanki, która wyniosła niedogaszony popiół do obory. Zaledwie połowa spalonych domów była ubezpieczoną, a zbiory ze żniw poszły z dymem.

W Skałacie powitali w poniedziałek przybywającego namiestnika przed urzędem gminnym reprezentanci władz, urzędów, duchowieństwa i rady gminnej. Hr. Piniński wyraził burmistrzowi współczucie swoje z powodu nieszczęścia, a burmistrz podziękował mu za przyjazd i za zapomogę rządową. Zarazem złożył na ręce namiestnika podziękowanie za dar cesarski i wzniósł okrzyk na cześć cesarza. Hr. Piniński obejrzał skład żywności, z którego czerpie ludność spalonego miasta i objechał całe pogorzelisko. W radzie powiatowej był namiestnik, powitany przez marszałka powiatowego Zagórskiego, na naradzie komitetu ratunkowego pod przewodnictwem starosty p. Szydłowskiego co do akcyi ratunkowej.

Wedle ostatecznego obliczenia jest 180 domów i 60 budynków gospodarczych spalonych, ludzi zaś bez dachu nad głową jest 1460 w 331 rodzinach. Pożar zrządził szkody na 170.800 zł. Z czego ubezpieczenie zwróci tylko 26.000 zł. Gminy okoliczne i dalsze miasta jak Tarnopol, Trembowla, Mikulińce, Chorostków itd. pospieszyły z pomocą materyalną, dostarczając zwłaszcza wiele żywności. Mleka okoliczne dwory dostarczają codzień 200 litrów z dworu skałackiego, z Kołodziejówki od p. Zagórskiego z Krzywego od hr. Bawerowskiego itd. Namiestnik z marszałkiem Zagórskim odjechał do Grzymałowa.

Sprytna kradzież. Pewien młodzieniec, pochodzący z bardzo poważanej rodziny, popełnił w ostatnich dniach sprytną kradzież na poczcie. Znając dobrze manipulacyę pocztową, udał się do Izdebnika, gdzie dostawszy się do aparatu telegraficznego, wysłał depeszę, rzekomo z urzędu pocztowego z Sybinu, do urzędu pocztowego w Wadowicach z poleceniem wypłacenia kwoty 500 złr. okazicielowi odpowiednich legitymacyj. Po wysłaniu tej depeszy wyjechał natychmiast do Wadowic i odebrał 500 złr. Dotąd młody sprawca kradzieży nie jest jeszcze aresztowany, gdyż schronił się przed odpowiedzialnością w bezpieczne na razie miejsce. Poszukiwania są w toku.

Zmiana załóg galicyjskich. W jesieni nastąpi translokacya kilku stojących w Galicyi załogą pułków kawaleryi. I tak: 12 pułk dragonów pójdzie z Krakowa do Ołomuńca, a zamiast niego przyjdzie do Krakowa 1 pułk ułanów z Wiednia, 10 pułk dragonów odejdzie z Kołomyi do Klatowy, a do Kołomyi przyjdzie 9 pułk dragonów z Czerniowiec, 13 pułk dragonów odejdzie z Łańcuta do Lounu, 11 pułk ułanów ze Stryja do Theresienstadtu, z 3 pułku artyleryi kompania 12 odejdzie z Przemyśla do Jarosławia, a z 2 batalionu artyleryi fortecznej 4 kompania odejdzie z Jarosławia do Bileka

Wiejska tragedya. Z Ustrzyk koło Liska donoszą: Dnia 19 bm. zawiadomiono żandarmeryę i sąd powiatowy w Ustrzykach, iż znaleziono w polu nieżywego Michała Radosza, bogatego i dopiero od 3 miesięcy ożenionego gospodarza z Hoszowa, który wieczorem poprzedniego dnia wraz z swoim pastuszkiem udał się w pole na nocleg, aby strzec siana w sterty ułożonego. Zmarły miał widoczne ślady postronka na szyi. Zabiegom wachmistrza żandarmeryi z Ustrzyk Kruka udało się wykryć, iż sprawcami zbrodni była młoda małżonka zmarłego, oraz pastuszek zaledwie lat 14 liczący. Motywem zbrodni była miłość, którą młoda Radoszowa do młodego parobczaka zapałała. Radoszowa przyznała się, iż myśl usunięcia męża podał jej kochanek i że na dzień przedtem miała zamiar męża udusić, lecz zamiaru tego nie uskuteczniła z obawy, aby zaduszenie męża, w domu nocującego, nie rzuciło na nią podejrzenia. Podmówiła zatem pastuszka, żeby skłonił gospodarza do nocowania koło siana w polu. Gospodarz wraz z nim udał się w pole na nocleg, a około północy przybyła wiarołomna małżonka, mając już przygotowany postronek. Pastuszek założył na szyję śpiącemu gospodarzowi postronek tak, iż wcale się nie przebudził, a kiedy zbrodni dokonano, pastuszek wraz z gospodynią ciągnęli zwłoki po polu.

---

przybycia Mierosławskiego do Krakowa i nie pominął też milczeniem smutnych następstw powstania, które spowodowało wykreślenie miniaturowej rzeczypospolitej z politycznej karty Europy. Styl potoczysty, żywe obrazowanie, dosadna plastyka poszczególnych figur tworzą dalsze zalety dzieła, udatnego pod każdym względem.

Ponętna forma literacka jest również zaletą drobniejszych rozprawek tegoż autora, ogłoszonych pod wspólnym mało pretensyonalnym tytułem: Okruszyn Historycznych, (Kraków — Spółka Wydawnicza). Na zbiorek ten złożyło się kilka rozpraw różnorodnej treści („Wojskowa reprezentacya Galicyi“, „Dziewiętnastoletni pułkownik“, „Zginął jak Berek pod Kockiem“ itd.), wśród których najwięcej bez wątpienia posiada aktualności artykuł o gwardyi galicyjskiej, istniejącej na dworze wiedeńskim w latach 1781—1791. Polska gwardya, jak ją powszechnie nazywano, składała się z oddziału liczącego sześćdziesięciu jeźdźców szlacheckiej młodzieży polskiej, służącej w wojsku austryackiem lub dobrowolnie przybyłej z Galicyi. Szeregowcom przyznano żołd i rangę chorążych. Odpowiednio też do tego dostrajały się stopnie podoficerów i oficerów gwardyi, piastujących rangi rotmistrzów, majorów i pułkowników. Naczelnikiem gwardyi był książe jenerał ziem podolskich, któremu równocześnie nadano godność feldzeugmajstra oraz własność czwartego pułku kirasyerów, zastępcą jego był jenerał Stanisław Rzewuski, lecz faktyczne dowództwo spoczywało w ręku Józefa hr. Sierakowskiego, pierwszego wachmistrza gwardyi oraz organizatora tego korpusu. Na liście gwardzistów widniały nazwiska Mierów, Wodzickich, Wielopolskich, Paszkowskich, Ożarowskich i w. i. Byt gwardyi polskiej był krótkotrwały. Poważne nieporozumienie, jakie zaszło między cesarzem Leopoldem II a krajem we Wiedniu, przyspieszyło rozwiązanie gwardyi polskiej i zastąpienie jej plutonem galicyjskim w przybocznej gwardyi niemieckiej, który to pluton przestał istnieć w roku 1811 — dla braku aspirantów. Młódź polską, silniej od powabów dworskiej służby nęciły orły Napoleona...

Stanisław Schnür-Pepłowski.

Zamordowany Michał Radosz był nietylko jak na stosunki lokalne bogatym gospodarzem, lecz także młodym i przystojnym mężczyzną.

Trupa niemiecka, podróżująca obecnie po prowincyonalnych miastach galicyjskich wszędzie robi fiasko.

Akademie handlowe zamierza rząd niemiecki jak donoszą dzienniki pozakładać obok każdego uniwersytetu w Niemczech.

Czesi w Wiedniu. Ubiegłej niedzieli zebrało się w Wiedniu wielu tamtejszych Czechów, aby rozpatrzeć potrzebę szkół czeskich w stolicy państwa. Po pierwszym mowcy, który wniósł rezolucyą, domagającą się przyznania prawa publiczności istniejącej już w Wiedniu prywatnej szkole czeskiej im. Komenskiego, proponującą ogłoszenie memoryału w sprawie potrzeby szkół czeskich w Wiedniu w dziennikach czeskich, w ogóle słowiańskich, francuskich i rosyjskich i wreszcie zalecającą wniesienie takiego memoryału na ręce ministra Kaizla do rządu, do władz gminnych i szkolnych, zabrał głos jakiś socyalista, który tyle nagadał niemiłych zgromadzeniu rzeczy, że powstała bójka i policya rozwiązała zgromadzenie.

Portret Joachima Lelewela, jedyny istniejący, robiony z natury, jest do kupienia w Paryżu. Teraźniejszy właściciel, pułkownik Henryk Jędrzejowicz (rue de Moscou 9 bis) życzy sobie sprzedać go, z tym wszakże warunkiem, aby nabywcą był Polak, albo jedno z muzeów narodowych. Ciekawą jest historya tej pamiątki. Lelewel, jak wiadomo, nie pozwalał się nigdy malować z natury. Artysta zatem musiał się uciec do podstępu. Będąc w bliskich stosunkach z pewnym belgijskim przyjacielem znakomitego historyka, uzyskał od niego pomoc. Urządzono tak, że kiedy Lelewel przychodził odwiedzać swego druha i u niego pracował — ukryty w drugim pokoju malarz przez uchylone drzwi mógł niepostrzeżenie obserwować model i pracować. Lelewel przedstawiony jest w postaci naturalnej, jaką zachowywał podczas rozmowy. Prawą ręką opiera na kiju, ubrany jest w bluzę niebieską.

Portret ten został zrobiony na zamówienie rodziny Korybut Daszkiewiczów. W posiadaniu p. Jędrzejowicza znajduje się przeszło od 30 lat. Rozmiary są następujące: wysokość — 70 centymetrów, szerokość 61 cnt.

Nieszczęście w Alpach. Ze szczytu alpejskiego Ortleru spadł i zabił się Bronisław Kotula, emerytowany profesor gimnazyalny, zamieszkały ostatnio w Insbruku, a który przez jakiś czas przebywał też w Przemyślu. Wycieczkę na szczyt ortlerski Geisterspitze towarzyszył mu brat Jędrzej, związany z nim sznurem dla łatwiejszego wspinania się. Bronisław potknął się i zaczął spadać, a Jędrzej widząc swoje niebezpieczeństwo a nie mogąc bratu pomóc, przeciął sznur łączący go z nim i tym sposobem ocalał.

Wiec studencki, który do Wołoskiego Mezerycza i do Horsławic na Morawach zwoływali na 27, 28 i 29 bm. studenci uniwersyteccy czescy, a na który i polscy akademicy otrzymali zaproszenia, starostwo zabroniło.

Pomnik dla Rusina. *Petersburskija Wiedomosti* donoszą, iż w Petersburgu zapadła decyzya przychylna w sprawie dźwignięcia pomnika w Połtawie pisarzowi ruskiemu Kotlarewskiemu, autorowi „Eneidy", „Natałki Połtawki", „Moskała-Czarownika" i t. d. Pomnik ma upamiętnić setną rocznicę ukazania się w druku „Eneidy" w roku 1798, jako pierwszego utworu, który nadał kierunek narodowy literaturze ukraińskiej. Plan pomnika wykonał artysta miejscowy p. Pozen. Rada miejska wydała już tani zbiór utworów Kotlarewskiego i życiorys poety. Odsłonięcie pomnika nastąpi w roku przyszłym.

Kolej do Królestwa. Urzędowy dziennik rosyjski ogłosił już prawo pozwalające ordynatowi hr. Zamoyskiemu z Królestwa założyć towarzystwo akcyjne dla zbudowania kolei od Bełżca na Tomaszów i Zamość do Chełma i odnogi z Zamościa przez Szczebrzeszyn i Tarobin do Lublina. Kolej ta będzie tak budowaną, aby w razie potrzeby mogła też służyć do przewozu wojsk, a ruch ma być na niej otwarty najpóźniej w dniu 28 czerwca r. 1901.

Olbrzymie roje szarańczy pojawiły się przed kilku dniami w Bukareszcie. Rzuciły się one w gęstej masie na kapelusze, parasolki i suknie przechodniów, napełniających o tej porze bulwary stołeczne. Ulice i place Bukaresztu pokryły w jednej chwili zbite masy lśniących, brunatnych owadów. Co żyło, ratowało się w dzikim pośpiechu ucieczką. Miliony szarańczy wtłoczyły się do sklepów i restauracyi, gdzie mieszkańcy Bukaresztu pokrzepiali się i przysłuchiwali produkcyom muzycznym. W kilka minut po tym gwałtownym napadzie skrzydlatych natrętów stolica Rumunii opustoszała i wyglądała jak miasto umarłych.

Upały były powodem we Francyi na prowincyi około 20 wypadków udaru słonecznego, kilka osób na tę chorobę umarło.

Płace robotników we Francyi. Wielka ankieta francuska o położeniu robotników ogłosiła swe wyniki. Przeciętna płaca robotnika — przeciętnie jest z całego kraju i z wszystkich przemysłów — wynosi 3 fr. 85 c. za dzień, 3 fr. 75 c. za 10 godzin pracy, 1.140 fr. rocznie. Naturalnie, że są ogromne różnice, zwłaszcza w górę — aż do 9 fr. dziennie.

Biuro pośrednictwa pracy i pomieszkań. W Kolonii zaprowadzono obok bardzo dobrze funkcyonującego pośrednictwa pracy także i pośrednictwo pomieszkań dla robotników. Jest to pomysł zupełnie nowy — a okazał się praktycznym. Na formularzu, na którym właściciele domów zgłaszają wolne mieszkania, jest zawsze podany planik. Jeżeli właściciel sam tego nie zrobi, urzędnik biura zdejmuje planik.

Za Andréem. Berliński *Local Anzeiger* donosi z Hammerfestu w Norwegii, że wszystkie usiłowania ekspedycyi na Szpiberg celem odszukania Andréego żadnego nie odnoszą skutku.

Na cholerę umarło w Madrycie od 13 do 19 bm. osób 91 i epidemia coraz się rozszerza.

Uroczystość Mickiewiczowską urządza w Lozannie Szwajcarski komitet, zawiązany z inicyatywy prof. Laskowskiego. Do tego komitetu między innymi należą: prof. Kostanecki z Berna, prof. Kallenbach z Fryburga, prof. Kowalski, rektor uniwersytetu fryburskiego (bawiący obecnie w Zakopanem) i komitet zamierza postawić pomnik Mickiewicza w Lozannie, gdzie był profesorem. Władze szwajcarskie i uniwersyteckie z radością i wdzięcznością przyjęły ten projekt. W grudniu w sali, gdzie wykładał Mickiewicz, zostanie wmurowany bronzowy medalion, przedstawiający popiersie poety wraz z odpowiednim napisem. Medalion, dzieło panny Miłkowskiej, już wykończony.

Kongres uczonych w umiejętnościach kupieckich zapowiedziany jest na dni od 4 do 8 maja roku przyszłego w Wenecyi, w pałacu Foscarich, siedzibie królewskiej akademii handlowej. Kongres ten, jak i poprzednie z Bordeaux (1886, 1895) z Paryża (1889), z Londynu (1897) i z Antwerpii (1898) zajmować się będzie kwestyą nauki w szkołach i akademiach handlowych, które odpowiadać powinny potrzebom i tendencyom nowożytnego handlu.

Wpisy do wyższej szkoły wydziałowej P. P. Benedyktynek ormiańskich odbędą się w dniach 30 i 31 bm. i 1 września przed południem od godz. 9 do 12 — po południu zaś od 3 do 5 na ulicy Skarbkowskiej l. 10.

Wpisy na rok szkolny 1898/9 odbędą się w szkole VI klasowej żeńskiej im. Piramowicza na ul. Wałowej l. 4 w dniach 30 i 31 sierpnia b. r. od godziny 9—12 przed południem a od 3—5 po południu.

Lwowski korpus weteranów wojskowych zwołuje zarząd jego na walne zgromadzenie na 28 bm. godz. 2 popołudniu do wielkiej sali ratuszowej.

Wydział „Gwiazdy" lwowskiej wybrał na rok 1898/9 prezesem ponownie Michała Walichiewicza, zastępcą Ferdynanda Kindla, sekretarzem Józefa Früauffa, skarbnikiem Władysława Rodakiewicza, kontrolerem Wojciecha Früauffa, a bibliotekarzem Władysława Sierakowskiego.

Wpisy do 6-klasowej szkoły żeńskiej im. Ad. Mickiewicza tak na naukę codzienną jak i dopełniającą odbywać się będą 29, 30 i 31 b. m. od 8 do 11 przed południem i od 3 do 6 po południu w budynku własnym.

Repertoar teatralny. Teatr letni: We czwartek dnia 25 sierpnia br.: „W Pułapce", fraszka w 1 akcie E Wedersfelda, „Odludki i poeta", komedya w 1 akcie Aleks. hr. Fredry i „Łapka na myszy", komedya w 1 akcie z francuskiego.

Kalendarz. We środę dnia 24 sierpnia br. Bartłomieja apostoła.

We czwartek dnia 25 sierpnia br.: Ludwika króla.

W piątek dnia 26 sierpnia br.: Zefiryny panny.

Wschód słońca o godz. 5 min. 13, zachód o godz. 6 min. 48.

Odpowiedź Administracyi.

Ks. J. Lazarewicz w Jazłowcu. Prenumerata jest zapłaconą do końca sierpnia.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 23 sierpnia.

Chory od dawna ks. arcybiskup Angerer umarł.

Wiedeń 23 sierpnia.

Półurzędowy „Fremdenblatt" wątpi, żeby rząd węgierski co do ugody z Austryą miał zamiar takie stawiać żądania, jakie wypowiada prasa węgierska, a gdyby tak istotnie było i gdyby rząd austryacki taką ugodę podpisał, straciłby kredyt u wszystkich stronnictw austryackich.

Wiedeń 23 sierpnia.

Dwie senzacyjne pogłoski puściły dziś w świat dwa dzienniki wiedeńskie polujące na poczytność. Jedna zupełnie jest bezpodstawną, ta mianowicie, wedle której namiestnik galicyjski chciałby już ustąpić z urzędu, bo jest nim zmęczony. Wiadomość ta urodziła się w redakcyi owego dziennika — na razie niewiadomo w jakim celu.

Druga pogłoska o przyszłej misyi br. Gautscha złożenia gabinetu jest powtórzeniem dawniejszych plotek i nie dodaje jej wiarygodności świeży dodatek tej treści, że br. Gautsch konferował w ostatnich dniach często z posłami wiernokonstytucyjnej niemieckiej szlachty.

Praga 23 sierpnia.

Wczoraj otwarto wiec katolicki czeski i ogólno słowiański. Uczestnicy są z Czech, Morawy i Śląska. Kardynał Schoenborn dokonał otwarcia na wyspie Zofijskiej. Zastępca przewodniczącego dr. Hubar wyraził nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy kardynał włoży przecie na głowę monarchy koronę św. Wacława.

Budapeszt 23 sierpnia.

„Pesti Hirlap" donosi, że cesarz powoła do siebie przywódców stronnictw parlamentarnych austryackich i wpłynie na nich, aby zakończyli spór językowy. W tym celu też będzie zwołaną rada państwa na 12 p. m. i w tym celu też — jak dziennik bardzo dowcipnie rozumuje — rząd austryacki w układach co do ugody zgodzi się na wszystko, czego tylko Węgry zażądają.

Innemu dziennikowi peszteńskiemu „Pesti Naplo" potrzeba było aż interviewu z jakimś obstrukcyonistą austryackim, aby donieść światu, że hr. Thun chciałby cofnąć rozporządzenia językowe, ale nie chce tego uczynić, nie porozumiawszy się wprzód z prawicą i nie zapewniwszy się, że ona krok jego zaaprobuje.

Budapeszt 23 sierpnia.

Rano i po południu konferowali z sobą ministrowie węgierscy w pełnym komplecie z wyjątkiem ministra honwedów, który nie wrócił z urlopu.

Grac 23 sierpnia.

Ks. Filip Hohenlohe, synowiec kanclerza Niemiec, złoży d. 28 bm. w Seckau śluby zakonne.

Grac 23 sierpnia.

„Grazer Tagblatt" donosi z Wiednia, że rozporządzenia językowe mają być zniesione przed zwołaniem Rady państwa. Zaraz na pierwszem posiedzeniu Rady państwa wniesioną będzie ustawa językowa. Minister finansów dr. Kaizl, według tego dziennika, ustąpiłby prawdopodobnie po zniesieniu rozporządzeń językowych.

Berlin 23 sierpnia.

„Kreuz-Zeitung" donosi z Wiednia, że obecnie Austrya z Węgrami nie może zawrzeć stałego pokoju, jedynie tylko chwilowe zawieszenie broni jest możliwe.

Berlin 23 sierpnia.

Rząd domagać się będzie na r. 1899 nowych znacznych kredytów na cele wojskowe, mianowicie na utworzenie nowego korpusu armii w Moguncyi i na nową organizacyę artyleryi.

Rzym 23 sierpnia.

Sąd wojenny florencki skazał za udział w ostatnich zaburzeniach posła Pescettego, który obecnie bawi poza granicami Włoch, na 10 lat ciężkiego więzienia.

Paryż 23 sierpnia.

Kilka dzienników zapowiada, że b. pułkownik Picquart i adwokat Leblois zostaną oskarżeni na zasadzie ustawy o szpiegostwie.

Madryt 23 sierpnia.

Generał Jaudenes telegrafował z Manilii, że wojska amerykańskie zajęły wszystkie koszary tak, że załoga hiszpańska nie ma leż i jest obawa, że wybuchnie w jej szeregach epidemia.

Dział ekonomiczny.

— **Przemysł skórny.** W stosunku do znaczenia przemysłu skórzanego tyśmienickiego, w stosunku do jego rozmiarów bardzo nieznaczną jeszcze rolę odgrywa zawiązane w Tyśmienicy w roku 1891 towarzystw kuśnierzy i białoskórników. Safianictwo dawne z kocich skór zanikło w Tyśmienicy pozostało tylko garbarstwo, białoskórnictwo i szewstwo. Z wielkiej liczby kuśnierzy i białkoskórników tyśmienickich towarzystwo zatrudnia tylko 13, liczy jednak członków 42, w pewnej części osób, popierających przemysł. Działalność towarzystwa ogranicza się sprowadzaniem i dostarczaniem członków surowego materyału. W roku 1890 przerobiono surowca za samę 21.500 zł. Zbytem wyrobionych kożuchów baranich zajmują się sami wytwórcy, rozwożąc je po jarmarkach. Towarzystwo jest dostawcą kożuchów jedynie dla dyrekcyi kolei w Stanisławowie. Zysk brutto za rok 1897 wyniósł 122 zł. 90 ct., netto zaś 638 zł. 33 ct. Połowę tego zysku przeznaczono na wymiar 8 prc. dywidendy.

Świeżo zawiązano w Tyśmienicy stowarzyszenie szewców. Przeszło 217 rodzin zajmuje się w Tyśmienicy kuśnierstwem i białoskórnictwem. W okolicznych miastach przemysł ten jest o wiele mniej rozwinięty. Rohatyn, Bohorodczany, Nadwórna i Podhajce liczą zaledwie każde około 20 kuśnierzy, Halicz zaś tylko 5. Tyśmienica produkuje rocznie przeciętnie 200.000 sztuk skór rozmaitego gatunku, z tego wyrabiają około 100.000 na kożuchy i te sprzedają na okolicznych jarmarkach, resztę zaś około 100.000 skór wyprawiają na materyał kuśnierski i sprzedają go na jarmarkach w Uhnowie i Ułaszkowcach, gdzie zjeżdżają kupcy z całej niemal środkowej Europy i materyał ten zakupują. Kupcy lwowscy najwięcej kupują krótkie kożuszki, lecz gdzie mają źródło ich zbytu, dociec trudno. Firm chrześcijańskich, prowadzących na większą skalę handel kuśnierski, oprócz towarzystwa kuśnierzy, niema, żydowskie zaś są aż cztery, a mianowicie; Azriel Lieblein, Izrael Majer Schein, Samuel Mojżesz Bentscher i Marek Feuer & Chaim Dawid Adler. Towary surowe, sprowadzane bywają zwykle z Węgier, Rosyi i Rumunii, a mianowicie z Bystrzycy węgierskiej, Sachody, Totuczan, Pesztu i Bałty. Tamtejsi handlarze skupują je zwykle po jatkach, nasi kupcy przyjeżdżają tam i kupują od nich. Jeden kuśnierz może wyprodukować 2500 skór przeciętnej wartości 3.500 zł. czyli wyrabia 500 kożuchów w ciągu roku, ponieważ jednak zaledwie kilku kuśnierzy posiada odpowiedni do tego kapitał, inni zaś robią kredytem, przeto przemysł ten zaczyna powoli chylić się do upadku.

Największe zło leży w tem, że młodzież kuśnierska, nie mając funduszów odpowiednich na kształcenie się w swoim fachu za granicą kraju, starą metodą skóry wyprawia i kożuchy szyje. Toż samo odbywa się z farbowaniem skór, wobec czego konkurencyi zagranicznej wytrzymać nie można. Gdy przed kilkudziesięciu jeszcze laty Węgry zakupywały u nas ogromną masę towarów gotowych, obecnie gotowe towary węgierskie tj. kożuchy poczęły się już pojawiać na jarmarkach, współzawodnicząc z naszym lepszą wyprawą i farbą. Skóry wyprawione u nas, odchodzą do większych fabryk zagranicznych i tam przerabiane powracają do nas pod nazwą skór wiedeńskich, lipskich i rosyjskich w nader wygórowanej cenie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 23 sierpnia 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 210·— do 213·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291 — do 294·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 379·— do 389·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% lo. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 96·10 do 96·80.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —· za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 50·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·60 do 5·70. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·80 do 1·27 80. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·—.

Wiedeń dnia 23 sierpnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 165 30, Kredyty węgierskie 395·—, Anglo banki 156 50, Unionbanki 294·—, Losy tureckie 60·20, Staatsbany 359 12, Tytoniowe 133 |, kolei Elbethal 266 25, Bank dla krajów koronnych 224 75, Bank związkowy 268·—, Węgierska renta papierowa 98 55, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 359 25 Rima-Murania 252·—, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 23 sierpnia Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 158·50, Węgierski bank kredyt. 395 25, Węgierski bank eskontowy 261·50, Węgierski bank hipoteczny 249 25, Węgierska renta koronowa 98·50, Rima-Murania 253·—.

Berlin d. 23 sierpnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 225 25, Staatsbany 152·30 Lombardy 33·60, Losy tureckie —·—·

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	13 sierpnia	20 sierpnia
Renta papierowa	101·65	101·55
Austryacka renta koronowa	101·40	101·25
Renta srebrna	101·50	101 50
Renta złota	121·65	121·60
4 prc. węg. renta złota	120·65	120 70
Węg. renta koronowa	98 55	98·55
Anglobanki	156 75	156 50
Zakład kredyt.	360 85	360 40
Węg. Bank kred.	394·—	395 50
Bank związk.	267·75	268 25
Austr. węg. Bank	910·—	908·—
Unionbanku	296·—	295·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	447·—	446 50
Länderbanki	225·50	224·75
Alpiny	164·10	165·15
Nordbany	3400·—	3400·—
Austr. kolei północno-zachod.	249·25	250·—
Kolej doliny Łaby	265·25	267·—
Kolej państw.	361·50	360·25
Kolej połud.	77·—	77 50
Marki papierowe	58·80½	58 80

Wiedeń d. 23 sierpnia. (Telegram „Gazety Nar.") Dzisiaj o godzin 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 359·35, węg. zakład kredytowy 395·—, anglobanki 156·25, landerbanki 224·75, koleje państwowe 358·75, elbethal 266·—, akcye tytoniowe 133·— alpiny 165·10, losy tureckie 60 20, unionbanki 294·50, ruble 127·62, renta hiszpańska —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 23 sierpnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 8·— do 8·50, żyto 6·75 do 7·25, jęczmień browarny 6·75 do 7·50, jęczmień pastewny 6·— do 6·50, owies 8 — do 8·25, rzepak 10·75 do 11·25, groch 8·50 do 9·— wyka 6·— do 6·25, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·75 do 7·—, hreczka 9 25 do 9·50, koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —.— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·70 do 5·80, nowa —.— do —·—, chmiel —·— do ·—, chmiel nowy na 56 kl. od 50·— do 65·—, spirytus gotowy 17·— do 17·50, na termin od 14·50 do 16·—, tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 23 sierpnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8·33 do 8·47 pszenicę na jesień 8·50 do 8·52, żyto na jesień 6·55 do 6·85, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na jesień 5·72 do 5·74, kukurudza na lipiec-sierp. 5·3[illegible] do 5·38 kukurudza na wrzesień-październik 5·34 do 5·[illegible], rzepak na sierp.-wrześ. 12·95 do 13·05

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 19 70 do 19·90.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 23 sierpnia.

Hotel Zorsa. Ks. Jabłonowska z Bursztyna, J. hr. Mycielski z Przeworska, M. br. Błażowscy z Nowosiółek, E. Torosiewicz z Brodek.

Hotel Europejski. Dr. Sam Czambal Buda Pest, A. Skrzyszowska z Chotyłób. M. Tabaczyńska z Wróbleńca, M. Parnas z Śniatyna, J. Waga z Rzeszowa, R. Ujejski z Pawłowa, ks A. Wojnarowicz z Łośniowa.

41

Wśród Łap Polipa.

1864–1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

— Postanowiliśmy tak. Wyszukałem parę małżeńską bezdzietnych włościan, w jednej z moich wsi odpowiednią zadaniu. Uposażyłem ich hojnie, bo pięćdziesięciomorgowem gospodarstwem i oddałem im na wychowanie i spadkobiercę, Maćka.

Maciek ten wyrósł, jest dziś ślicznym chłopem, prowodyrem w mojej czytelni, któregobym adoptował, gdybym nie miał pięciu ubogich synowców. Tymczasem zostawię mu tyle, iżby już dziś mógł być egzemplarzem próbnym takiego chłopa, jacy za lat sto lub może wcześniej sami się ukształtują i nam resztę ziemi z rąk wydrą.

— I tego Maćka forytujesz do Marty?

— Nazywa się Mateusz Kanadys.

Hrabina zrobiła ruch oznaczający bezwładność rękami i rzekła.

— Nie stoję w bezwzględnej opozycyi. Prezes, zawsze mnie umiałeś wciągnąć w swoje pomysły. Na mnie wymowa *le feu sacr* ogromny wpływ wywiera, jednakże, nie będąc nigdy taką znów ludofilką, żdziwiłabym Martę, gdybym jej chłopa proponowała. Jeśli się to samo zrobi, pozwolę, wyposażę i pobłogosławię. Po zniknięciu nas obojga z tego szmatu ziemi, ta para, jedna może w całej okolicy, nasby jeszcze wspominała...

— I broniłaby naszych zasiewów! Broniła, by Łukomscy nie wydeptali — dodał smutnie prezes, chwycił dłoń hrabiny i całując ją gorąco i kilkakrotnie, mówił — dziękuję ci, dziękuję. Za szczęście dziewczyny ręczę...

Ale hrabina była to aglomeracya poważnych i wesołych żywiołów, które stanowiły tą mięszaniną właśnie jej ogromny urok.

Oblicze jej nagle pokryło się wyrazem tak wesołym, aż niemal figlarnym. Zaczęła błyskać dużemi oczyma i nagle po pauzie zagadnęła.

— Wobec tego, jednakże — rzekła — czuję się w obowiązku prezesowi — mówiła cedząc i doskonale udając poważne skupienie — odkryć rzeczywiste pochodzenie Marty i dać mu do rozważenia, czy plan jego jest możliwy... Ręczysz prezes, że ją uszczęśliwi ten...

— Kanadys.

— Kanadys! — powtórzyła — a nie ręczyłbyś za synowca. Mnie się zdaje przeciwnie. Marta jest córką moją i Spicimira.

Urwała i spojrzała bystro w oczy Kiślarskiemu, jakby się nacieszyć wrażeniem, które było tak silne, iż przeszło oczekiwanie jej nawet. Prezes zdziwiony nie znajdował słowa. Hrabina podjęła.

— Dlaczego dotąd było to i dla ciebie tajemnicą, chyba się domyślisz kochany prezesie..

Ale Kiślarski dalej nie znajdował słowa. Wszakże to być mogło. Ale jakim sposobem taka rzecz byłaby mogła się utrzymać w sąsiedztwie, mającem przewilej wydzierania tajemnic najszczelniej okrytym alkowom?

Zdumienie jego było tego rodzaju, iż potrzeba było czasu by się zoryentować w wiadomości, niemającej w sobie nic niemożliwego, a mimo to, wydającej mu się niemożliwą.

Prędko się zoryentował w datach i okolicznościach, w wypadkach, które czy mu kiedy nie zostawiły wrażenia niewytłumaczonego nie przypomniał sobie.

Hrabina nagle wstając, na jakiś sygnał jej dany z drugiego końca salonu, rzekła.

— Widzisz więc, że przedewszystkiem dbam o szczęście mego dziecka. Jeśli po tem, co ci wyjawiłam drogi przyjacielu, uznasz za stosowne trwać w swoich projektach, to mi przyślij pod jakimbądź pozorem twego wychowanka, a ja się postaram, by poznał Martę.

To mówiąc podała rękę prezesowi i przeszli pierwsi do jadalni. Za nimi szło całe towarzystwo.

Szczęściem dla prezesa, młody Witołd; którego dom ten i pani jego, wysoce zainteresowały, siedział po drugiej jej stronie i wszczął z nią z łatwością salonowca rozmowę.

Stary Kiślarski mógł ochłonąć. Pożerał wzrokiem Martę. Zdawało mu się że dostrzega w jej twarzy rysów, przemawiających za tem co mu wyjawiła hrabina. To znów się reflektował i nie wierzył. Pani Dłuska mając wyobraźnię niecodzienną, miewała dzięki jej pomysły mistyfikowania znajomych. Nawet dawniej, gdy jego żona żyła, gdy stosunki były częstsze i weselsze, to, przypominał sobie, nieraz go mistyfikowała w sposób pokrewny. Raz ubrała swego kuzyna za chłopa i bawiła się serdecznie, gdy rzekomy chłop olśniewał prezesa swą erudycyą i ideami.

W największym kłopocie siedział zamyślony, badając oblicze hrabiny, czy z niego nie odgadnie, żartowała li z niego, czy...

Jeśli ta Marta była córką jej i Spicimira, jeśli w jej żyłach płynęła krew genialnego męża stanu i najbardziej wyjątkowej kobiety, a obojga personifikujących arystokratyczną ideę, czy była żoną dla — Kanadysa?

Prezes czuł się niezdolnym do rozwiązania zagadki. W każdym razie wydawał się sam sobie bardzo śmiesznym, pretendując dla chłopa „najdy" o rękę córki dwojga ludzi, u których ust wisiało jakiś czas całe arystokratyczne społeczeństwo polskie.

Był wreszcie wściekły. Po co mu to powiedziała, jeśli widocznie nie miała zamiaru ogłoszenia światu swego macierzyństwa?

Po co jemu było o tem wiedzieć?

Tymczasem pani Dłuska czarowała Witołda.

I w tem miała ona swój cel. Postanowiła użyć wszelkich sposobów, będących w jej mocy, by nie dopuścić do związku tego młodzieńca z córką swego wroga osobistego i socyalnego. Jeśli czego całe życie nie znosiła, to dorobkiewiczowstwa, a raczej wszystkich rysów indywidualnych, tworzących parweniusza. A przedewszystkiem pragnęła wiedzieć, czy Kiślarski myślał o Łukomskiej. Doświadczenie nauczyło ją nie wierzyć nic plotkom sąsiedzkim.

(C. d. n.)

Praes. 14276
15/98

Obwieszczenie.

C. k. Prezydyum Wyższego Sądu krajowego we Lwowie rozpisuje rozprawę ofertową na oddanie w drodze przedsiębiorstwa budowy eraryalnego gmachu na umieszczenie c. k. Sądu powiatowego i urzędu podatkowego i kancelaryi ewidencyi katastralnej w Kamionce strumiłowej — pod następującymi warunkami:

1) Ogólna suma kosztorysowa wynosi okrągło 49.350 złr.

2) Za podstawę umowy wzięte będą ceny jednostkowe, nie suma ryczałtowa.

3) Za podstawę obliczenia służą plany i kosztorysy zatwierdzone przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości. Plany te, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze c. k. Kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie przy ulicy Batorego l. 1.

4) Oferty wnosić należy do podanego wyżej Kierownictwa budowy najdalej do 27 sierpnia 1898 godz. 12 w południe. O sposobie złożenia ofert udzieli informacyi rzeczone Kierownictwo.

5) Wybór i zatwierdzenie oferty przysługa c. k. Prezydyum Wyższego Sądu krajowego we Lwowie.

6) Każdy oferent winien złożyć jako wadyum 5% ceny kosztorysowej.

7) Po zatwierdzeniu oferty zostanie z przyjętym oferentem zawartą umowa o budowę. Oferent ten będzie obowiązany w terminie, który mu będzie oznajmionym, uzupełnić wadyum do wysokości 10% oferowanej sumy; wadyum to stanowić będzie kaucyę za dotrzymanie zobowiązań przez przedsiębiorcę przyjętych.

8) Wypłata całej należytości nastąpi po zatwierdzeniu przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości kolaudacyi.

W miarę postępu robót i przyzwolonego kredytu może przedsiębiorca otrzymać zaliczki na podstawie poświadczeń c. k. Kierownictwa budowy.

We Lwowie, dnia 17 sierpnia 1898. 3016

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg godzina **Pociąg przychodzi do Lwowa:**

osobowy 6·45 z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
" 7·30 z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
" 7·40 z Janowa
" 7·50 z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
" 7·55 ze Sokala i Rawy ruskiej
" 8·05 z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
" 8·15 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
" 9·05 z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
" 10·35 z Ickan (Suczawy).
" 10·45 z Jarosławia, Lubaczowa
" 1·01 z Janowa
pospiesz. 1·30 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy 1·40 ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz. 1·50 z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
" 2·15 z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
" 2·30 z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy 5·00 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
" 5·25 z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
" 5·40 z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy. Podwysokiego
" 5·55 ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa

Noc

osobowy 3·04 z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
" 3·30 z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz. 5·10 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy 6·10 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
" 7·57 z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
" 8·12 z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
" 8·31 z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz. 8·45 z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy 8·53 z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
" 9·10 z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa,
pospiesz. 9·39 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
" 9·45 z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
" 9·55 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy 10·30 z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
" 12·15 ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

pospiesz. 6·00 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
" 6·05 do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
" 6·15 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
" 8·35 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia. Orłowa przez Tarnów
osobowy 8·50 do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
" 9·15 do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
" 9·25 do Janowa
" 9·35 do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
" 9·53 do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
" 9·55 do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
" 10·55 do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
" 12·50 do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz. 1·55 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
" 2·08 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy 2·15 do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz. 2·40 do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
" 2·50 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy 3·00 do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
" 3·11 do Janowa
" 3·16 do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
" 3·26 do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
" 4·55 do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.

Noc

osobowy 4·10 do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
" 5·20 do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
" 6·20 do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
" 6·30 do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
" 6·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
" 6·55 do Tarnopola z dworca głównego
" 7·00 do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
" 7·10 do Sokala, Rawy ruskiej
" 7·15 do Tarnopola z dworca Podzamcze
" 8·40 do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
" 10·05 do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepitowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz. 10·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy 11·00 do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
" 11·27 ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi ramkami.** — *Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja o Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.